

E

**BOCZNY TOR**

nie po kolei **363**

I N I C



„Nie ma soli, ani u nas we wsi, ani w Budapeszcie, nigdzie. Cóż to za okropność: nie tylko trzeba umrzeć, ale — na litość boską! — przyjdzie umierać bez soli.

Zainteresowałem się więc prawdziwą istotą relacji pomiędzy solą a ludzkim organizmem. Rzeczywistość nie jest tak ciemna, jak ją malują gospodynie domowe. Człowiek potrzebuje dziennie zaledwie dwóch gramów soli i tę ilość znajduje w zwykłej, mieszanej żywności. Można więc żyć bez soli; ale to bez smaku i nudno”.

/ Sándor Márai, *Dziennik* [rok 1944], przekład Teresy Worowskiej, Czytelnik, W-wa 2004, s. 87.



Każdy ma jakiegoś bzika... Na przykład zbieractwo. Pośród moich kolekcji (cytatów, kadrów, wspomnień, map) zapas podróżnych mydełek może się okazać nie aż takim dziwactwem. Oby nie. Świat wysyła nie-metaforyczne sygnały, naskórek złuszcza się szybciej. Od dziś nie jem nietoperzy.

Tyle planów... Czas udomowiony, rozmydli się pewnie jak zwykle na inwentaryzacji kurzu. Wiatr samotnie wypuszcza się w ulice, bez przeszkód. / dast

---

„To było tak: używałem tylko dwóch gatunków mydła, Peau d’Espagne albo Bon gros firmy Roger i Gallet. [...] Do golenia używałem mydła marki Colgate, a potem smarowałem twarz wodą lawendową Yardleya. Drogista nawet nie usiłował polecać mi innych gatunków.



Wszystko to przychodzi mi do głowy podczas mycia, gdy z jedyne go dostępnego na rynku mydła usiłuję wydobyć coś na kształt piany. I myślę jednocześnie, jak mi to wszystko jest doskonale obojętne”.

/ Sándor Márai, *Dziennik* [rok 1944], przekład Teresy Worowskiej, Czytelnik, W-wa 2004, s. 81.

## **W piątek trzynastego**

Rozćwierkany poranek  
po zimie ani śladu  
po świeżych śladach  
rześko iść

damy radę  
dajemy

/ mZ, 13.3.2020





Jak ktoś się mnie kiedyś zapyta co to jest "efekt motyla" to mu powiem, że jak w styczniu jakiś Chińczyk je nietoperza, to w marcu trzeba w Polsce windę wzywać łokciem.



Efekt nietoperza / źródło: **Nonsense Institute** [via FB]



**Polecam poczytać Schopenhauera**

11 marca o 22:41 · 🌐

Nie jest wesoło. Na sklepowych półkach zostały już tylko dzieła Hegla.



**[cytatnik]**

„[...] i powiedzieć po prostu to, czego można się nauczyć, gdy trwa zaraza: że w ludziach więcej rzeczy zasługuje na podziw niż na pogardę.

Słowo „dżuma” zostało wypowiedziane po raz pierwszy. W tym punkcie opowiadania, które pozostawia Bernarda Rieux za oknem jego gabinetu, niech wolno będzie narratorowi usprawiedliwić niepewność i zdumienie doktora, skoro jego reakcja, z pewnymi odchyleniami, była reakcją większości naszych współobywateli. Zarazy są w istocie sprawą zwyczajną, ale z trudem się w nie wierzy, kiedy się na nas walą. Na świecie było tyle dżum co wojen. Mimo to dżumy i wojny zastają ludzi zawsze tak samo zaskoczonych. Doktor Rieux był zaskoczony podobnie jak nasi współobywatele i tak należy rozumieć jego wahania. Tak też należy rozumieć jego rozdwojenie pomiędzy niepokojem i ufnością. Kiedy wybucha wojna, ludzie powiadają: „To nie potrwa długo, to zbyt głupie.” I oczywiście, wojna jest na pewno zbyt głupia, ale to nie przeszkadza jej trwać. Głupota upiera się zawsze, zauważono by to, gdyby człowiek nie myślał stale o sobie. Nasi współobywatele byli pod tym względem tacy sami jak wszyscy, myśleli o sobie, inaczej mówiąc, byli humanistami: nie wierzyli w zarazy. Zaraza nie jest na miarę człowieka, więc powiada się sobie, że zaraza jest nierzeczywista, to zły sen, który minie. Ale nie zawsze ów sen mija, i od złego snu do złego snu, to ludzie mijają, a humaniści przede wszystkim, ponieważ nie byli dość ostrożni. Nasi współobywatele nie ponosili większej winy niż inni; zapominali o skromności, tylko tyle, i myśleli, że wszystko jest jeszcze dla nich możliwe, co zakłada, że zarazy są niemożliwe. Nadal robili interesy, planowali podróże i mieli poglądy. Jak mogli myśleć o dżumie, która przekreślała przyszłość, przenoszenie się z miejsca na miejsce i dyskusje? Uważali się za wolnych, a nikt nie będzie wolny, jak długo będą istniały zarazy.

I nawet po tym, gdy doktor Rieux przyznał w obecności swego przyjaciela, że garstka rozproszonych chorych umarła bez uprzedzenia na dżumę, niebezpieczeństwo było dla niego wciąż nierzeczywiste. Po

[...] i że nadejdzie być może dzień, kiedy na nieszczęście ludzi i dla ich nauki dżuma obudzi swe szczury i pośle je, by umierały w szczęśliwym mieście”.

/ Albert Camus, *Dżuma* [1947], przełożyła Joanna Guze, PIW, W-wa 1974, s. 253–254; skan: s. 35.

## **Start! Gotowi?**

Cienka linia, więc wierszem proszę  
tak się nadużywa beczynności  
cienka linia bo serio  
a tymczasem lubimy się pośmiać  
wewnątrz  
to zdrowo  
wyrzucić z siebie  
nie czyniąc nikomu

nie ma krzywdy nie ma winy  
normalne ludzkie  
nawet nadzwyczajnie  
nie wracaj do domu  
jeśli nie masz dobrych myśli

nie zaciskaj dłoni w pięści  
nie podniesiesz nic z ziemi  
na później ku pamięci  
ma pierwszeństwo zieleń  
start nieodwołalnie ruszyły pokrzywy  
niecmentarne w górę  
tymczasem śmiertelność nasza  
panika rodzi  
chce się żyć

cienka linia, wiersz nieudany  
tak jest  
zamknięte biblioteki  
powietrze jak pocałunek nieśmiałych  
namiętność niepowstrzymana

/ mZ, 13.3.2020

